CHROBRY SZLAK

Naszym celem Wielka Polska!

Numer 7/2019(39) - wrzesień-październik 2019 roku

HISTORIA NADAL ŻYWA

Moje spotkania z Kornelem Morawieckim

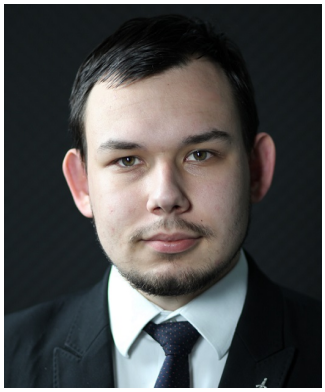

Kamil Klimczak

Po otrzymaniu wiadomości o śmierci Kornela Morawieckiego chyba wszyscy stwierdzili, że odszedł ktoś wielki. Z obozem narodowym jednocześnie go wiele dzieliło i łączyło.

Był człowiekiem, o którym można powiedzieć, że swoich poglądów nie naginał do okoliczności. Stworzył najsprawniejszą organizację podziemną w PRL – Solidarność Walczącą. Sprzeciwiał się zgniłemu kompromisowi Okrągłego Stołu.

W III RP w polityce nie odniósł wielkich sukcesów. System go nie kochał, antykomunistyczny Wrocław zmienił się we Wrocław liberalny (któż pamięta, że w SW był i Rafał Dutkiewicz i Grzegorz Schetyna?). Dzięki Pawłowi Kukizowi u schyłku życia znalazł się w parlamencie. I chyba jak mało kto zasłużył na to, żeby być posłem i marszałkiem seniorem. I jak mało kto zasłużył na to, żeby tuż przed śmiercią otrzymać Order Orła Białego.

Spotkaliśmy się dwa razy. Pierwszy raz – w 2014 roku w Żółwinie, na pikniku poświęconym Ferdynandowi Ossendowskiemu, gdzie byłem z grupą znajomych z Młodzieży Wszechpolskiej. Krótka rozmowa i podpis na książce o Solidarności Walczącej.

Drugi raz – gdy na moje zaproszenie przyjechał do Zgierza z okazji 35. rocznicy porozumień sierpniowych. swoje wystąpienie zaczął w ten sposób: „Drodzy Państwo, urodziłem się w Warszawie na Kamionku, tam gdzie pewien wielki Polak, mianowicie Roman Dmowski". Niby błahostka, ale któż z polityków tzw. prawicy o tym wtedy pamiętał i o tym mówił?

Wiele jego wypowiedzi publicznych np. na temat przyjmowania imigrantów, budziło sprzeciw. Ale jego stanowisko w dwóch kwestiach było niewątpliwe słuszne: sprzeciw wobec traktatu lizbońskiego i dążenie do unormowania stosunków z Rosją.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie…

W oparach hipokryzji

Michał Radzikowski

„Sędzia nie może należeć do partii politycznej, związku zawodowego ani prowadzić działalności publicznej nie dającej się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów”.

Art. 178 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej

Żeby była jasność – nie jestem zwolennikiem PiS, co więcej uważam, że działalność tej partii jest w wielu aspektach dla Polski niekorzystna. W niczym nie zmienia to jednak faktu, że politycy PiS przynajmniej w pewnych sprawach próbują oczyścić stajnię Augiasza, jaką stała się Polska po ośmioletnich rządach koalicji PO-PSL. Mafijno-korupcyjne układy, notoryczne afery, czy też zwyczajny brak troski o los obywatela – oto codzienność rządów Platformy, przy których nawet nieudolne reformy PiS, zdobywają poparcie społeczne. Dotyczy to również reformy tak zaniedbanego odcinka jakim jest wymiar sprawiedliwości. Przewlekłość postępowań, biurokratyzacja procedur, rozdźwięk pomiędzy orzecznictwem a społecznym poczuciem sprawiedliwości – oto znaki rozpoznawcze polskiego sądownictwa.

Czy wskazane wyżej zjawiska są przedmiotem troski środowiska sędziowskiego? Z pewnością tak – jednak refleksje na ten temat są jakoś słabo słyszalne. Dość powszechne są natomiast protesty przeciw rzekomemu łamaniu konstytucji, naruszaniu niezawisłości sędziowskiej i upolitycznianiu sądów przez ekipę rządzącą. Tego rodzaju retoryka jest obecna już od czasu sławetnego sporu dotyczącego Trybunału Konstytucyjnego. Problem w tym, że organizacje zrzeszające sędziów (m.in. stowarzyszenia „Iustitia”, „Themis”, czy Komitet Obrony Sprawiedliwości) same wikłają się w działania polityczne, czym podważają własną wiarygodność. I są to działania wyłącznie na rzecz jednej ze stron politycznego sporu. Jak bowiem ocenić obecność wpływowych przedstawicieli środowiska

sędziowskiego: Igora Tulei, Waldemara Żurka, czy Bartłomieja Przymusińskiego na spotkaniach organizowanych przez Komitet Obrony Demokracji? Jak ocenić jednoznaczne wyrazy poparcia dla opozycji, czy też wzywanie do dymisji ministra Zbigniewa Ziobry? Czy na tym ma polegać apolityczność sędziów?

O tym jak w praktyce wygląda owa apolityczność i neutralność ideologiczna można przekonać się również przeglądając stronę internetową „Sędziowie łódzcy". Cóż możemy na niej przeczytać? Między innymi jest opis udziału sędziów w Kongresie Obywatelskich Ruchów Demokratycznych, w którym uczestniczyli przedstawiciele Komitetu Obrony Demokracji, Obywateli R.P., Platformy Obywatelskiej, Lewicy, Zielonych, czy też Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Znajdziemy też sprawozdanie z uczestnictwa sędziów w akcji „Twój oSąd" organizowanej przez fundację Łódzka Arka Demokracji, otwarcie promującej takie inicjatywy jak „Igrzyska Wolności" (organizator „Liberté!"), czy też „Lekcje europejskie" (organizator Fundacja im. Bronisława Geremka). Jest również zaproszenie na spotkanie z sędziami pod hasłem „Przywrócić prawu godność", które odbyło się w maju 2019 roku w klubie dyskusyjnym im. Władysława Bartoszewskiego. Dość powiedzieć, że organizatorem spotkania był nie kto inny jak Komitet Obrony Demokracji w Łodzi. Rzecz jasna strona „Sędziowie łódzcy" promowała i wspierała protest pracowników sądów (polegający na masowym korzystaniu ze zwolnień lekarskich), strajk nauczycieli i innych przedstawicieli sfery budżetowej, w których postulaty płacowe mieszały się z politycznymi.

Na stronie „Sędziowie łódzcy" (na facebooku) znajduje się też video-relacja z manifestacji w obronie „wolnych sądów" zorganizowanej w dniu 24 sierpnia 2019 r. przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Manifestacja ta miała charakter jednoznacznie polityczny. Brali w niej udział lokalni politycy związani z opozycją – m.in. Marcin Gołaszewski, Małgorzata Niewiadomska-Cudak, Maciej Rakowski, Artur Dunin, czy też Małgorzata Niemczyk. W trakcie zgromadzenia poseł Dunin określił Zbigniewa Ziobrę szefem zorganizowanej grupy przestępczej, a posłanka Niemczyk apelowała o głosowanie w najbliższych wyborach na kandydatów Koalicji Obywatelskiej.

Zgodnie z art. 178 Konstytucji RP – sędzia nie może należeć do partii politycznej, związku zawodowego ani prowadzić działalności publicznej nie dającej się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Z kolei ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. – prawo o ustroju sądów powszechnych zobowiązuje sędziów do unikania wszystkiego, co mogłoby przynieść ujmę godności sędziego i osłabiać zaufanie do jego bezstronności. Wreszcie załącznik do uchwały Nr 25/2017 Krajowej Rady Sądownictwa z dnia 13 stycznia 2017 r. – Zbiór zasad etyki zawodowej sędziów i asesorów sądowych stanowi, że sędzia powinien unikać zachowań, które mogłyby podważać zaufanie do jego niezawisłości i bezstronności (§ 10), a także powściągliwie korzystać z mediów społecznościowych (§ 16).

Czy zatem czynny udział w debatach, manifestacjach i zgromadzeniach publicznych o charakterze politycznym da się pogodzić z zasadami apolityczności i bezstronności sędziów? Czy promowanie określonej opcji politycznej i udzielanie jej poparcia nie jest naruszeniem powyższych zasad? Czy wreszcie jednoczesne protestowanie przeciw upolitycznianiu sądownictwa przez rząd PiS-u i udzielanie jawnego poparcia opozycji spod znaku KOD i Koalicji Obywatelskiej nie jest przejawem skrajnej hipokryzji???

Wobec wyborów

Adam Śmiech

W najbliższą niedzielę odbędą się w Polsce wybory parlamentarne. Będą to jedne z najsmutniejszych wyborów od czasu zmian politycznych w Polsce w 1989 r. Przyczyny są dwie:

Po pierwsze, malejący poziom myślenia politycznego, można powiedzieć, malejący stopień politycznego ucywilizowania, a jeszcze inaczej mówiąc, zwyczajnego orientowania się, o co w polityce chodzi, czego się od polityki i polityków oczekuje, jakie wiąże się nadzieje. Dzisiaj dominuje postawa, w której rozumieniu państwo jest odrębnym od obywateli podmiotem, posiadającym władzę i pieniądze, które może dowolnie rozdysponować, a skoro tak, rozdysponuje je lepiej wobec swoich, ale i wobec potulnych. Taki sposób myślenia o państwie stał się przyczynkiem do bardzo silnie rosnącej grupy zwolenników tzw. państwa opiekuńczego, gdzie w zamian za swego rodzaju bezpieczeństwo socjalne i osobiste, ludzie domyślnie zgadzają się na wszechwładzę państwa i ograniczenie różnych wolności i praw. Nie jest to naturalnie wymysł polski. To odbicie tendencji panujących w mniejszym lub większym stopniu na tzw. Zachodzie, ale i winnych częściach świata.

Wytłumaczenie tego jest proste – ludzie generalnie chcą żyć miło i przyjemnie, nie wysilać się ani fizycznie, ani umysłowo, zaś kwestie takie jak wolność, prawa człowiekowi przysługujące itp., stanowią dla tych nich czystą abstrakcję. Tymczasem świadomy naród musi być narodem ludzi aktywnych i to aktywnych nie tylko i nie przede wszystkim w celu doznawania przyjemności. W świadomym narodzie ludzie zdolni do pracy powinni pracować, pomnażać dobra, nie zaś żyć w błogiej bezmyślności, pozostawiając ważne sprawy wszechmocnemu państwu. Świadomy naród to naród – w jak największym stopniu – właścicieli, gdyż własność uczy odpowiedzialności, przezorności, planowości, jednocześnie zaś eliminuje nieodpowiedzialnych. W sposób oczywisty w obecnym czasie nie mamy do czynienia z takim narodem. Mamy do czynienia z gnuśną masą, która najchętniej wyciągnęła by rękę po wszystko, nie robiąc nic, i która przypomina sobie o więzach narodowych najczęściej przy okazji wydarzeń sportowych. W takiej masie trudno szukać, a jeszcze trudniej znaleźć ślady myślenia politycznego. Raz jeszcze podkreślam – to nie jest jakiś szczególnie polski problem. To problem narodów cywilizacji białego człowieka, którym generalnie brakuje jakiejkolwiek świadomości czegokolwiek poza hedonistycznie rozumianą przyjemnością.

Po drugie, rok 2010 i katastrofa Tu-154 pod Smoleńskiem oraz wydarzenia, które nastąpiły później, wyciągnęły niestety ponownie na powierzchnię życia polskiego najgorsze tradycje zaślepionego mistycyzmu politycznego, który nie raz i nie dwa odegrał najgorszą rolę w historii Polski. Uważanie się z przysłowiowy pępek świata, wiara w posłannictwo prometejsko-mesjanistyczne Polski, nieliczenie się z jakimikolwiek uwarunkowaniami międzynarodowymi, pseudopatriotyczne pustosłowie i frazes podniesiony do rangi aksjomatu. Najtragiczniejszym wyrazem tych lat jest beznadziejnie destrukcyjny zwłaszcza dla młodzieżowej mniejszości kochającej Polskę, kult powstania warszawskiego i tzw. żołnierzy wyklętych.

Jaki mamy w tej sytuacji wybór? Nie czekając z oceną do ostatniego zdania powiem wprost – niemal żaden. Po kolei:

Prawo i Sprawiedliwość, partia rządząca, która moim zdaniem jest na dobrej drodze do zdobycia absolutnej większości w parlamencie. Będzie to oznaczało przejęcie przez jedną partię wszystkich ośrodków władzy i w istocie, przy pozorach ustroju republikańskiego, umocni obecny marsz PiS ku jedynowładztwu. W przypadku uzyskania w przyszłości większości konstytucyjnej, PiS najpewniej pójdzie drogą sanacji (faktyczna likwidacja wolnych wyborów, samorządności, autonomii itp.), z tym, że będzie w daleko lepszej sytuacji wewnętrznej (ogromne poparcie,

tymczasem sanacja trzymała się przy władzy siłą) i zewnętrznej (sanacja była skazana na klęskę wrześniową rozwojem sytuacji międzynarodowej; PiS, wbrew własnym bredniom o zagrożeniu rosyjskim, znajduje się niemal w komfortowej sytuacji pod tym względem). PiS nie tylko doskonale rozdaje pieniądze, prowadzi też naprawdę świetną propagandę, która idealnie trafia do potencjalnego wyborcy tej partii – to taki misz-masz hurrapatriotyzmu, pohukiwań w polityce zagranicznej, z religijnym i ludowym sentymentalizmem. Z wyżej wskazanych względów należy obawiać się, że kolejne zwycięstwa PiS będą odbywać się w atmosferze autentycznego entuzjazmu wyborców. Trzeba powiedzieć jasno, że jeżeli PiS będzie zmuszony – np. krachem ZUS-u, międzynarodowym krachem finansowym etc. – oddać władzę, następca tej partii będzie na starcie w sytuacji dramatycznej nie tylko ekonomicznie, ale i propagandowo. Żeby ratować kraj będzie zmuszony obciąć socjal tak szerokim gestem rozdawany przez PiS, a to najlepszy sposób, żeby wówczas opozycyjny PiS zmieszał taką władzę z błotem. Będzie to wręcz idealny moment do wszczęcia rozruchów i zmiecenia nowej władzy – oskarżonej o całe zło – przez ulicę.

Generalizując, PiS to polityka rozdawnictwa, polityka kupowania sobie wyborców przy pomocy pieniędzy ludzi ciężko pracujących (rząd nie ma własnych pieniędzy!). To beznadziejna polityka zagraniczna oparta na trzech aksjomatach: antyrosyjskości, pełnym podporządkowania interesu Polski interesowi Stanów Zjednoczonych i wsparciu dla antyrosyjskiej Ukrainy. Jest to polityka bez alternatywy. Nie bierze pod uwagę ani możliwości zmiany polityki USA, która to zmiana, jeśli nie przy najbliższych wyborach (co wcale nie jest zresztą wykluczone), zapewne nastąpi. Jeżeli nie będzie to nawet zmiana w stosunku do Rosji, to przy innej administracji należy liczyć się z nasileniem żądań strony amerykańsko-żydowskiej związanej z bezspadkowym mieniem żydowskim (ustawa 447). Zresztą wcale nie jest także powiedziane, że polityka nadskakiwania USA, dobrowolnego podejmowania zobowiązań przekraczających oczekiwania tego państwa itp., może stać się w praktyce metodą na spełnienie owych żądań w najbliższej przyszłości. W Polsce z pełną władzą dla PiS nikt nie będzie miał narzędzia do skontrolowania chociażby procesu przekazywania pieniędzy na instalacje amerykańskie w Polsce. Co do Rosji, jedyne postawy dopuszczalne wg PiS, to radykalna wrogość, bądź całkowite zamrożenie kontaktów. Z jednym i drugim mamy obecnie do czynienia. Innymi słowy, można być tylko przeciwko Rosji, zaś jedyna Rosja akceptowalna, to skrojona według wymagań i wyobrażeń polityków PiS. Ukraina jest obdarzona również wsparciem bezalternatywnym. Funkcjonuje w polityce polskiej tylko w sytuacji, kiedy może zaszkodzić Rosji. Inna jest niepotrzebna. Przejściowe ochłodzenie stosunków w związku z działalnością np. ukraińskiego IPN i Wiatrowycza nie powoduje zasadniczych przewartościowań, lecz tylko odłożenie w czasie jedynie słusznego projektu. Trzeba przyznać, że specjaliści od propagandy wyborczej znakomicie przeprowadzają PiS przez mielizny ich fanatyzmu antyrosyjskiego – Antoni Macierewicz, którego pozycja w niczym nie osłabła, został po prostu odstawiony na czas kampanii, jako zbyt radykalny, ale jego wejście do sejmu jest przecież przesądzone i przy okazji kolejnej miesięcznicy po wyborach usłyszymy znów o jego niepoślednich zasługach dla Polski.

Na usługach PiS znajduje się Kościół Rzymsko-Katolicki w Polsce. Zawsze pełniący poważną rolę na polskiej scenie Kościół wybrał bardzo ryzykowną drogę. Związał się z partią rządzącą w sposób chyba nie mający precedensu w naszej historii. To oznacza ograniczenie wpływów, ale za to pewność elektoratu, który może i nie jest specjalnie oddany moralnym nakazom katolicyzmu, ale będąc hojnym na różne sposoby, zapewnia trwanie tego odwiecznego wpływu. Ta zdecydowanie większościowa część polskiego Kościoła bazuje na mocno rozwiniętym katolicyzmie ludowym o polskim, wojtyliańskim obliczu posoborowości. Charakteryzuje się relatywizmem ocen („swoi" są oceniani łagodniej), i niestety rosnącym zabobonem, mnożeniem „objawień" prywatnych, które co prawda nie są uznawane, ale po cichu tolerowane. Pod względem dogmatycznym jest to Kościół bardzo słaby, nasycony prywatnymi interpretacjami. Mniejszościową część stanowi Kościół otwarty, w stylu zachodniej formy schyłkowej Kościoła posoborowego, pseudointelektualny, rezygnujący z dogmatów, z praktycznie całej swojej tradycji w imię przypodobania się światu, jednocześnie ubierający się w piórka postępowości i nowoczesności. Zdecydowany margines stanowi w Polsce intelektualny (przede wszystkim w sensie ostrożnego, żeby nie powiedzieć sceptycznego podejścia do objawień prywatnych i rzekomego nagromadzenia zjawisk nadprzyrodzonych), antyliberalny i tradycyjny w ujęciu trydenckim nurt, który jest mi osobiście najbliższy.

Żal, że niegdysiejszy głos sumienia Kościoła, występujący w obronie pryncypiów i krzywdzonych, dzisiaj milczy lub oferuje irytujące pustosłowie. Żal, że tak szybko zapomniano o wizycie patriarchy Cyryla I i o ustaleniach tam podjętych, i teraz polski Kościół głośniej lub ciszej, ale uprawia retorykę antyrosyjską pod komendą PiS-u. Zupełnie nieprawdopodobną metamorfozę pod tym względem przeszło, zresztą już dawniej, przed rządami PiS (działalność np. Józefa Szaniawskiego), Radio Maryja, od instytucji gdzie padały słowa przeciwko wstąpieniu Polski do NATO, oskarżanej o agenturalność wobec Kremla, po ślepą afirmację sojuszu z USA i najskrajniejszą rusofobię.

Powiem coś, co może nie spodoba się niektórym moim Czytelnikom, ale muszę przyznać rację PiS-owi w jednej kwestii – nie zaostrzania ustawy chroniącej życie. Chodzi o spojrzenie polityczno-prawne, realistyczne. Obecny tzw. kompromis uczynił już wiele dobrego. I powinna mu towarzyszyć nie nachalna, ale łagodna propaganda afirmująca – także z punktu widzenia ściśle biologicznego – życie nasciturusa. Radykalne zaostrzenie ustawy naruszy pewną dobrą równowagę w tym względzie i prawie na pewno spowoduje wychylenie wahadła w drugą stronę w przyszłości. Czy o to chodzi radykalnym „obrońcom życia”? Czy uważają, że suchy przepis zmieni Polskę w kraj bez aborcji?

Polakom potrzebna jest wskazana wyżej łagodna propaganda afirmująca życie poczęte. I przez lata po ustanowieniu kompromisu tak się działo i jak pokazywały badania, zdanie Polaków zmieniało się w pożądanym kierunku. Radykalne żądania doprowadziły niestety do uaktywnienia się z kolei skrajnych zwolenników aborcji, którzy umiejętnie prowadząc swoją propagandę i łącząc walkę o swobodę aborcji z walką polityczną z PiS, zdobyły ponownie pewien wpływ na polskie kobiety.

Koalicja Obywatelska, czyli Platforma Obywatelska z przyległościami jest najgorszą, najsłabszą, najbardziej bezideową i bezprogramową opozycją, jaką zna historia Polski. Dodatkowo, jej przywództwo znajduje się w rękach człowieka (Schetyna), którego nawet polityczni najbliżsi przyjaciele nie mogą podejrzewać o posiadanie jakichkolwiek poglądów w jakiejkolwiek sprawie. KO jest bezwartościowym zbiorem przypadkowych osób, które na siłę dryfują w kierunku klimatów lewackich. Z braku poważnej partii endeckiej można zauważyć, że pierwotna PO miała szanse na stworzenie nowoczesnej centrowo-konserwatywnej partii/ośrodka, który kierowałby się w pewnym stopniu realizmem w polityce zewnętrznej, przyjaznym nastawieniem do obywatela wewnątrz i racjonalnym podejściem do historii – bez chorobliwej nienawiści, bez ofiarnictwa i aksjomatów, bez wykluczania, ale także bez odrzucania patriotyzmu, jako przebrzmiałego na rzecz jakiejś globalnej ojczyzny i globalnej ludzkości. Taki chyba pomysł miał na nową PO, która w ten sposób mogłaby wygrać sporą część elektoratu PiS – co byśmy o nim nie sądzili – Roman Giertych. Niestety, PO najpierw uczyniła w 2014/15 bardzo wiele dla osadzenia Polski w histerii jednocześnie proukraińskiej i antyrosyjskiej, a potem dokonała obyczajowego zwrotu na lewo próbując zwalczać PiS sojuszem z LGBT. Jest to błąd zasadniczy. O ile udało się włączyć do tego pomysłu część ludzi, którzy tak nienawidzą PiS, że tymczasowo poprą i pójdą choćby na marsz równości, to jednocześnie PO nie rozumie jednego – ci ludzie w zetknięciu, z tak to nazwijmy, codziennym praktycznym wyrazem stylu życia LGBT, okażą się bardzo szybko w większości niemal „homofobami” w myśl zasady „walczę, popieram, ale dopóty dopóki tego nie ma u mnie w domu lub u sąsiada”. Reasumując, lewoskrętna KO jest politycznym trupem, którego poparcie na poziomie 20 plus procent świadczy tylko o słuszności diagnozy o upadku myślenia politycznego w Polsce.

PSL/Kukiz ‘15. Jak pewnie wiele osób wie, moje stanowisko wobec PSL jest najłagodniejsze. Wynika to z historycznych inklinacji ruchu narodowego oraz z faktów, a mianowicie wielokrotnego poparcia kandydatów PSL w wyborach, począwszy od 1990 r. (Roman Bartoszcze), zawsze wtedy, kiedy nie było godnej reprezentacji ruchu narodowego. PSL ma grupę zdolnych polityków, doświadczonych działaczy partyjnych, ma po prostu „zdolność partyjną”. Cenię sobie wysoko osobę prezesa p. Władysława Kosiniaka-Kamysza, który jest spośród polityków obecnej klasy politycznej, człowiekiem w największym stopniu nastawionym na dialog i porozumienie. Towarzyszy temu kultura słowa, brak agresji itd. Decyzja o powołaniu Koalicji Polskiej była ciekawą propozycją polityczną, jednak najwyraźniej z woli samych pomysłodawców nie uczyniono zbyt wiele, aby przyciągnąć do pomysłu większą ilość osób i środowisk, ograniczając się do pozostałości po Kukiz ‘15. Kukiz ‘15 to tymczasem wydmuszka, której jedynym praktycznie postulatem jest wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych, co w naszych warunkach

oznacza sukces totalny PiS z pewną liczbą ludzi bardzo bogatych, polityków-amatorów. PSL na skutek uwikłania w rządowe i nie tylko sojusze z PO ma także inne wady, o których należy pamiętać. Choć wydaje się być najrozsądniej zorientowanym wobec polityki wschodniej (Rosja i Ukraina – tu z powodu pamięci rzezi polskich chłopów przez banderowców), to jednak jednocześnie prezentuje postawę dwuznaczną i asekurancką. Oto, prezes Kosiniak-Kamysz mówi jednego dnia o konieczności zniesienia sankcji gospodarczych UE wobec Rosji (i o utrzymaniu politycznych), a Władysław Teofil Bartoszewski, kilka dni wcześniej, mówi, że tendencja obecna w UE odnośnie zniesienia sankcji wobec Rosji, jest jego zdaniem niewłaściwa, że „nie sprzedamy jabłka za Donbas", że „strategiczne interesy Rosji nigdy nie będą równe strategicznym interesom Polski", że „Jaka jest Rosja prezydenta Putina, każdy widzi" (kto widzi? Polacy? Przez pryzmat całkowicie zakłamanej propagandy medialnej?). Panu Bogu świeczkę a diabłu ogarek chciałoby się powiedzieć. PSL w województwie górnośląskim wszedł natomiast w koalicję i oddał kilka miejsc na liście autonomistom śląskim z partii Ślonzoki Razem, którzy głoszą m.in. takie poglądy: będą wspierać „działania mieszkańców tych ziem, które nie są częścią Śląska, a będą chcieli nasze województwo opuścić. Podobnie jak będziemy wciąż dokładać starań by w jednym województwie zebrać wszystkie górnośląskie ziemie" (ze Śląskiem Opolskim i samym Opolem); będą dążyć do autonomii, ale „dopiero wówczas, gdy każdy, kto tu przyjedzie, przekona się, że tu na ulicach mówi się innym językiem, że tu czci się innych bohaterów. Gdy przyjeżdżający tu Polak poczuje się choć trochę jak za granicą. Wówczas zrozumie, że my po prostu na autonomię zasługujemy"; twierdzą też, że „dziś o secesji z Polski nie myślimy…, (…) bo przecież dziś Polaków jest tu już więcej, jak nas". Czyli, kiedy już Polacy zechcą te ziemie opuścić, to… Wspieranie tego typu ruchów, w sposób oczywisty mających ostrze antypolskie i nie mających nic wspólnego z walką wybitnego działacza narodowego Wojciecha Korfantego o utrzymanie autonomii i sejmu śląskiego przed wojną, to stąpanie po cienkim lodzie.

O Lewicy mogę tyle powiedzieć, że od kiedy z pozycji obrony ludzi słabych, walki o prawa pracownicze itd., zaczęła akcentować prawa LGBT, straciła swoją wiarygodność. Piszę o wiarygodności, gdyż w przeciwieństwie do prawicowych fanatyków antykomunizmu, uznaję w niektórych aspektach polskiej historii XX wieku pozytywną rolę polskiej Lewicy. Najbliższa mi jest polska Lewica o obliczu patriotycznym, obyczajowo umiarkowanie konserwatywna (albo, jeśli ktoś woli, umiarkowanie postępowa) ta, której przez zbieg historycznych okoliczności przyszło realizować program zachodni Narodowej Demokracji i zrobiła to dobrze (działalność Ministerstwa Ziem Odzyskanych, integracja tych ziem z Polską; układy graniczne z RFN i NRD), ta, która zaniosła kaganek oświaty do społecznych dołów i wypleniła analfabetyzm, upowszechniła edukację, kulturę itd.; ta, która uczyniła z Polski kraj wielkiego przemysłu, i także ta, która choćby poprzez działania gen. Moczara przywracała podmiotowość żołnierzom AK i PSZ na Zachodzie. Uczciwość osobista i sprawiedliwość w spojrzeniu na historię własnego kraju każe oddać tym ludziom, co im się należy. Jednak Lewica patriotyczna a dzisiejsza Lewica próbująca inkorporować obce polskiej tradycji, także lewicowej, idee i wymysły Neo-Lewicy zachodniej, to dwie różne rzeczywistości. O tym należy pamiętać, nie zapominając, że wciąż istnieją ludzie o poglądach lewicowych, którzy są przede wszystkim polskimi patriotami.

Wreszcie Konfederacja, ideowo z pewnością najbliższa, ale co do której mam wątpliwości zupełnie innego rodzaju. Konfederacja to Janusz Korwin-Mikke i pozostałości po Ruchu Narodowym. Powiedzmy sobie szczerze – JKM to on sam i nikt więcej. JKM – życząc Mu długiego życia – powoli będzie z polityki odchodzić. Nie ma nikogo, kto mógłby go zastąpić – jest człowiekiem instytucją w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlatego środowisko skupione wokół niego będzie miało problem gdy p. Janusza zabraknie. Mówiąc wprost – rozpadnie się. Zresztą i teraz JKM, pomimo zalet głosi również poglądy, które trudno pogodzić z tradycyjnie narodowym spojrzeniem na świat. JKM wyznaje skrajny realizm (co jest odzwierciedleniem jego skrajnego indywidualizmu), głosząc zupełną swobodę zachowań państwa na arenie międzynarodowej, co sprowadza się do potencjalnego ustawienia Polski w pozycji chorągiewki na wietrze. Państwa peryferyjne, jak z całym szacunkiem Włochy i Finlandia, mogły sobie pozwolić na zmianę frontu jeszcze w XX wieku. Polska, położona na osi wschód-zachód, gdzie ścierają się interesy nie tylko sąsiadów, ale i USA, mocarstwa światowego,, nie może sobie pozwolić na politykę chorągiewki. Postulat JKM zawarcia sojuszu z Rosją, w tych okolicznościach, jak i mając na uwadze sytuację wewnętrzną, przede wszystkim stan polskich umysłów, jest zatem postulatem z dziedziny political fiction. Natomiast oczywiście słusznym jest oficjalny postulat Konfederacji, że Polska powinna prowadzić politykę wielowektorową. Z tym, że jeżeli tak, i jeżeli przez taką politykę rozumiemy

politykę utrzymywania politycznego balansu, to przede wszystkim należy ją uzupełnić tam, gdzie jest ona zupełnie położona na łopatki przez fatalną spuściznę Solidarności, emigracji i ściśle w tym względzie współpracujące ze sobą PiS i PO – na kierunku wschodnim. Nie potrzeba niemożliwego dziś sojuszu z Rosją, aby zmienić wszystko. Wystarczy ustanowić normalne stosunki z Rosją, uważać ją za koniecznego partnera do ułożenia na nowo międzynarodowego bezpieczeństwa, porzucić bezmyślną dogmatykę historyczną itd. Istnieją ku temu przesłanki po obu stronach – polskiej i rosyjskiej. Obszar pomiędzy naszymi krajami nie powinien być dalej przedmiotem walki, przetargu i handlu dokonywanego kosztem mieszkających tam ludzi. Jednak historia podpowiada nam, że państwa leżące w pionowym pasie pomiędzy Polska a Rosją pomiędzy nie są dziejowo umocowane do bycia państwami w całym tego słowa znaczeniu.

Eksperyment ukraiński, to pasmo porażek, zwłaszcza w momencie wtargnięcia czynnika obcego, czyli Zachodu. W Rosji wciąż żywy jest w niektórych środowiskach pogląd o historycznie umocowanych w naszym regionie jedynie dwóch państwach – Polsce i Rosji i to one zdaniem tych kół powinny wspólnie rozciągnąć parasol bezpieczeństwa nad obszarem pomiędzy nimi, aby chronić go przed zakusami różnych czynników zewnętrznych. Nie oznacza to w żadnym wypadku pozbawienia wolności tych ludzi, przymusowego układania im życia itd. Tak właśnie w ramach polityki wielowektorowej można spróbować realizować zalecenie Dmowskiego, który ułożenie status quo z Rosją i narodem rosyjskim uważał za zagadnienie główne polskiej polityki.

Nie zamierzam ukrywać, że dla mnie jako działacza narodowego od 1989 r., bardzo istotną troską jest los ruchu narodowego, jego dzień dzisiejszy i jutrzejszy. Chciałbym, aby zajął on należne mu miejsce na polskiej scenie politycznej i pełnił rolę, do której jest predestynowany. Do tego konieczni są przede wszystkim ludzie, a po drugie, wyznaczenie właściwego kierunku współczesnemu ruchowi narodowemu wg zasady „nova et vetera", czyli zachować z tradycji ruchu to, co istotne i dziś, na wskazania z przeszłości patrzeć przez pryzmat wymagań współczesności. W moim przekonaniu niestety organizacja o nazwie Ruch Narodowy rozpoznawana poprzez osoby Roberta Winnickiego i Krzysztofa Bosaka, nie spełnia tych warunków, nie posiada cech, które pozwoliłyby jej zająć miejsce ruchu narodowego. Chodzi nie tylko o słabość organizacyjną i logistyczną, ale przede wszystkim o kwestie zasadnicze. RN jest formacją, która nie tylko personalnie, ale ideowo jest spadkobierczynią Młodzieży Wszechpolskiej z czasów Ligi Polskich Rodzin i Romana Giertycha. Stąd duże w niej wpływy myślenia z tamtych czasów, które budziło czasem szczere zdziwienie u starszego pokolenia narodowców, jak słynna akcja rzekomo w obronie Polaków białoruskich ramię w ramię z reprezentantką sił stojących za tzw. kolorowymi rewolucjami w wielu krajach, Andżeliką Borys.

Wymienieni panowie jeszcze niedawno w TV Republika dopuszczali możliwość porozumienia z nacjonalistami ukraińskimi (film krąży w internecie do dziś), choć uczciwość każe przyznać, że później stanęli – z przymusu, czy nie – ale w tradycyjnej linii narodowej w tej kwestii. Za dużo jest w RN myślenia kategoriami atlantyckimi (tu znów ostatnio pojawiły się wypowiedzi odmienne, ale pytanie na ile można im ufać i czy to nie koniunkturalizm?). Nie jest przypadkiem, że niektórzy zbierający podpisy przeciwko ustawie 447 młodzi działacze w rozmowie okazywali się zwolennikami obecności wojsk USA w Polsce „dla obrony przed Rosją", że pełno jest wśród nich poglądów skrajnie antyPRLowskich, groteskowo antykomunistycznych, przejętych od mainstreamowej prawicy, kultu żołnierzy wyklętych. Tego rodzaju poglądy nie tylko nie mogą dominować w ruchu narodowym, ale wręcz należy je wyeliminować. Dlatego to, co jest dzisiaj pozostałością po Ruchu Narodowym stanowi poważny problem dla przyszłości ruchu narodowego i dlatego również należy sobie zadać pytanie, mając na uwadze również minusy JKM wspomniane wyżej, czy lepiej będzie poprzeć Konfederację i być może przyczynić się do jej wejścia do sejmu, czy też nie przykładać do tego ręki i być może spowodować jej niewejście, a co za tym idzie, zbudować podwaliny pod „nowe otwarcie" dla ruchu narodowego. Jest to najważniejsze pytanie dla ludzi o poglądach narodowych przed tymi wyborami. Alternatywą dla poparcia Konfederacji jest oczywiście poparcie PSL, jako partii, z którą dzielimy niektóre ważne postulaty, i z która posiada zdolność do porozumienia. Inną alternatywą jest nie uczestniczenie w wyborach w ogóle.

Decyzję każdy z nas podejmie sam.

List otwarty do ambasadora Hiszpanii

Łódź, dnia 23 października 2019 roku

Jego Ekscelencja
Francisco Javier Sanabria Valderrama
Ambasador Królestwa Hiszpanii w Polsce

Ekscelencjo,

W związku z zapowiedzianą przez rząd Królestwa Hiszpanii ekshumacją z grobu w Dolinie Poległych doczesnych szczątków gen. Francisco Franco Bahamonde, regenta Królestwa Hiszpanii, wyrażamy nasz sprzeciw wobec próby zakłamywania historii i naruszania spokoju zmarłych, co jest zjawiskiem obcym naszej cywilizacji.

Jako przedstawiciele narodu, który doświadczał przez kilkadziesiąt lat tragicznych skutków ustroju wdrażanego przez Związek Sowiecki, być może lepiej od zaślepionych ideologicznie przedstawicieli władz hiszpańskich rozumiemy, co groziło Hiszpanii po 1936 roku, a czemu zapobiegły siły prawicowe, kierowane przez generała Franco. I tak wszelkie cierpienia, które w latach ustroju komunistycznego spotykały polskich patriotów, były mizernym cieniem antykościelnego, komunistycznego i anarchistycznego szału, jaki ogarnął tzw. siły republikańskie w trakcie wojny domowej w Hiszpanii. Już w trakcie trwania wojny domowej sytuację w Hiszpanii Polakom przybliżał wybitny narodowiec, Jędrzej Giertych w książce „Hiszpania bohaterska".

O ile różnie można patrzeć na ustrój zaprowadzony po 1939 roku w Hiszpanii przez gen. Franco i Falangę Hiszpańską, to nie ulega wątpliwości, że wszystko było lepsze od losu jaki spotkałby Hiszpanię pod rządami Frontu Ludowego, do którego dziedzictwa najwyraźniej odwołuje się premier Sanchez.

Ponadto w cywilizacji łacińskiej, do której należy zarówno Polska, jak i Hiszpania, groby, niezależnie od tego kto w nich spoczywa, są świętością. Naruszanie spokoju zmarłych dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych jest barbarzyństwem. Tylko komuniści i naziści chcieli pognębić swoich wrogów nawet po śmierci, czego liczne dowody można po dziś dzień znaleźć w Polsce.

Próby pisania historii na nowo wbrew oczywistym faktom, to metody znane nam z działań władz komunistycznych w naszym kraju w latach 1945-89. Jak widzimy do takich wzorców odwołuje się obecny rząd hiszpański, co jest smutnym obrazem upadku dzisiejszej Europy. Jako przedstawiciele polskiej prawicy przyłączamy się do głosów wszystkich uczciwych Hiszpanów i Europejczyków, protestując przeciwko ekshumacji generała Franco.

Z poważaniem,

Kamil Klimczak, prezes Klubu imienia Romana Dmowskiego
Jan Waliszewski, Akcja Narodowa
Arkadiusz Miksa, Klub imienia Romana Dmowskiego Warszawa
prof. Jacek Bartyzel, wykładowca akademicki, profesor nauk społecznych
prof. Adam Wielomski, wykładowca akademicki, profesor nauk społecznych
Artur Zawisza, poseł na Sejm RP IV i V kadencji

Wydarzenia

Środowiska narodowe wielokrotnie po 2015 roku na drodze swoich działań, marszy czy i innych wydarzeń napotykały grupki „Obywateli RP”. Było tak również w Łodzi: Obywatele organizowali kontrmanifestacje do niektórych pikiet, a także blokowali Marsz Żołnierzy Wyklętych.

9 września przed sądem karnym stanęło dwoje działaczy tej ekstremistycznej grupy. Przed rozprawą łódzcy narodowcy ogłosili powstanie Społecznego Komitetu Monitorowania Zachowań Antypolskich, który ma monitorować lewackich ekstremistów, którzy – jak twierdzą narodowcy – posługują się często metodami rodem z systemów totalitarnych, z którymi rzekomo walczą.

Akt założenia Komitetu podpisali: Kamil Klimczak – Klub imienia Romana Dmowskiego i Roty Niepodległości, Jan Waliszewski – Akcja Narodowa, Dariusz Ziemba – Ruch Narodowy, Bronisław Majkowski – Klub imienia Romana Dmowskiego.

20 września w łódzkim kościele garnizonowym pw. św. Jerzego odbyły się uroczystości z okazji 77. rocznicy utworzenia – rozkazem płk. Ignacego Oziewicza – Narodowych Sił Zbrojnych. Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty pod tablicą poświęconą kpt. Janowi Morawcowi ps. „Remisz”, a następnie została odprawiona Msza święta w intencji Ojczyzny i żołnierzy NSZ.

W poniedziałkowy wieczór 23 września gościem warszawskiego Klubu im. Romana Dmowskiego był pracownik Instytutu Pamięci Narodowej dr Paweł Tomasik, który przybliżył zebranym postać znanego narodowca, Adama Doboszyńskiego. Paweł Tomasik poświecił badaniom życiorysu Doboszyńskiego wiele lat, dzięki temu słuchacze mieli okazje usłyszeć wiele ciekawostek dotyczących tego wyjątkowego narodowca.

26 września w zgierskim Barze Myśliwskim odbyło się przedwyborcze spotkanie z kandydatami Konfederacji do Sejmu w okręgu sieradzkim: Izabelą Walczak i Rafałem Gierowskim. Kandydaci przedstawili postulaty Konfederacji, zarówno ogólnopolskie i lokalne oraz rozmawiali z mieszkańcami na temat lokalnych problemów.

Inwazja marksizmu i lewactwa na polskie wyższe uczelnie osiągnęła swe apogeum. Nieprawomyślni studenci i wykładowcy są szykanowani i grozi im usunięcie z uczelni. Prawicowa część środowiska akademickiego organizuje się i protestuje przeciwko lewicowemu terrorowi. Towarzystwo Studentów Polskich na początku roku akademickiego po raz kolejny zorganizowało demonstracje w ośrodkach uniwersyteckich, m. in. w Krakowie. Pod hasłem „Przywróćmy uniwersytety cywilizacji chrześcijańskiej!" przed budynkiem Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego protestowało kilkudziesięciu przedstawicieli środowisk katolickich i narodowych.

W wykładzie wygłoszonym 11 października 2019 roku w Skierniewicach, prof. Maciej Giertych przedstawiał tezy, które dowodzą niespójności teorii ewolucji. Prof. Maciej Giertych jest emerytowanym profesorem dendrologii, byłym posłem i europosłem z ramienia Ligi Polskich Rodzin.

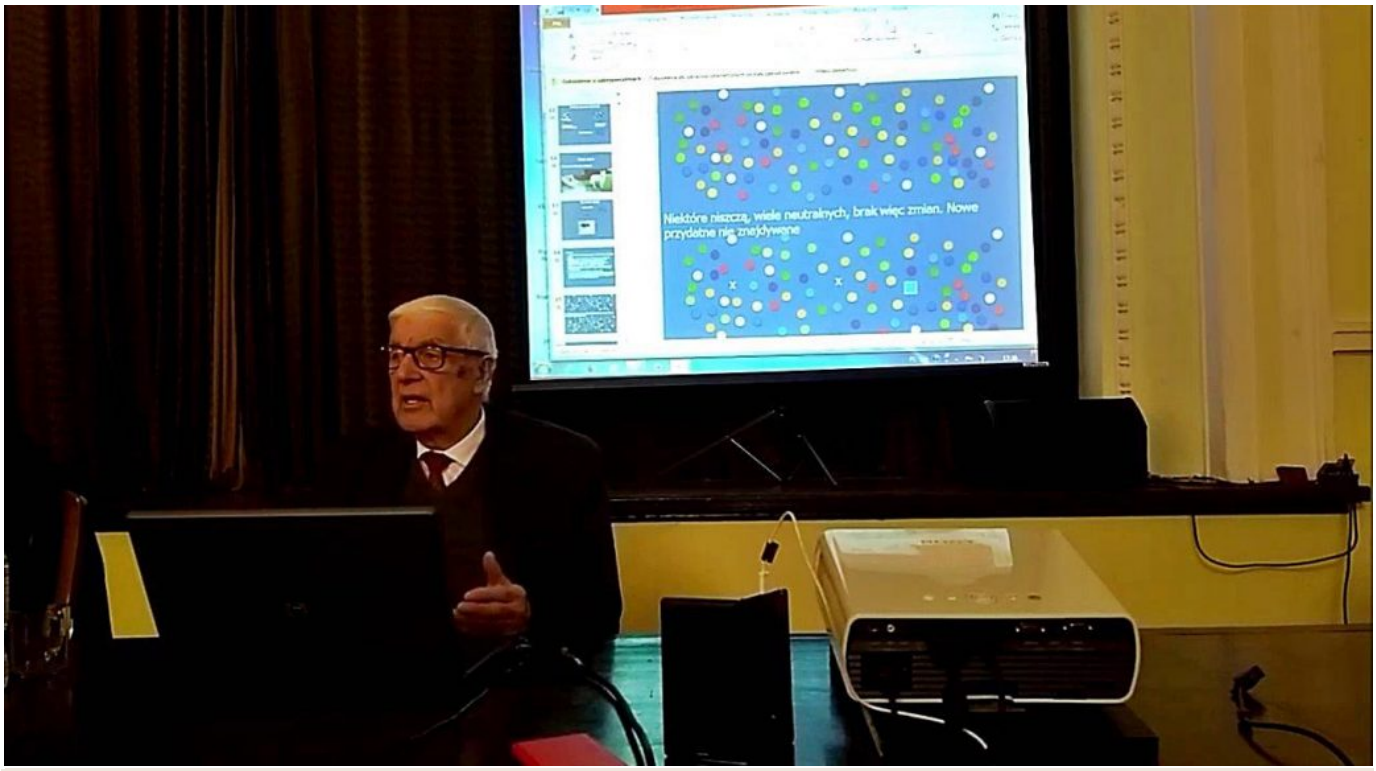

28 października odbyło się kolejne spotkanie organizowane przez Klub im. Romana Dmowskiego – Oddział Warszawa. Gościem warszawskich narodowców był prof. Adam Wielomski, który wygłosił wykład nt. Hiszpanii generała Franco.

Artysta-rzeźbiarz o poglądach narodowych, Bartłomiej Kurzeja, na spotkaniu 28 października 2019 roku w Łodzi opowiadał o stanie polskiej kultury i postrzeganiu piękna w naszym kraju. Kurzeja wielokrotnie odnosił się do swojej sprawy sądowej, gdzie za spalenie Marzanny został skazany na pół roku prac społecznych, gdyż sąd uznał, że czyn ten był… antysemicki.

Zapowiedzi

Klub imienia Romana Dmowskiego

zaprasza na spotkanie ze

Stanisławem MICHALKIEWICZEM

Temat prelekcji:

Polska po wyborach

4 listopada - godz. 17:00

Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej
Kutno, ul. Lelewela 7

Klub Edukacji Społecznej ProPolonia
Klub imienia Romana Dmowskiego
zapraszają na spotkanie z

ks. dr Romanem PIWOWARCZYKIEM

na temat

Jan Kobylański

Sylwetka działacza polonijnego

7 listopada (czwartek) - godz. 18:30

Sala Rycerska Stowarzyszenia Robotników
Chrześcijańskich w Łodzi - ul. Tuwima 34

Zachęcamy do przekazywania informacji o interesujących wydarzeniach w postaci relacji tekstowych i fotograficznych oraz zapowiedzi nadchodzących wydarzeń. Nadeslane materiały nie mogą naruszać cudzych praw autorskich. Przekazanie materiału jest równoznaczne ze zgodą autora na wykorzystanie przez redakcję.

Zawartość czasopisma "Chrobry Szlak" chroniona jest prawem autorskim.
Jakiekolwiek przedruki materiałów zawartych w czasopiśmie dozwolone są wyłącznie za zgodą redakcji.
Redakcja wyraża zgodę na nieodpłatne rozpowszechnianie zawartości pisma w postaci pliku PDF, udostępnianego na stronie internetowej chrobryszlak.pl

Chrobry Szlak

Pismo społeczno-polityczne narodowców

Zespół redakcyjny:

Jan Waliszewski

Kamil Klimczak

Jan Szałowski

Jacek Kędzierski

Adam Śmiech

Kontakt: chrobryszlak@gmail.com